

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dniu powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

Piotrków, 7 maja.

(adz) Przeciw mocarstwom dwuprzemierza, liczącym 120 milionów ludności, stanęła w samej Europie koalicja, z górą 250 milionów ludności licząca. A nie tylko sama cyfra ludności może tu być miarą. Koalicja góruje i kapitałem i zasobami żywności i swobodą ruchów. Jednakże dwuprzemierze nie pada. Zwycięża. W czem tajemnica tego zjawiska, urągającego spodziewaniom statystyków i dyplomatów?

Do odpowiedzi na to pytanie niech nam posłuży bezstronne rozpatrzenie, jaki czynnik dotąd ostał się i ostaje w wojnie światowej z szansami powodzenia.

Anglii siłę stanowiła i stanowi myśl polityczna, będąca wiernym wykładnikiem interesów narodu. Nie dopisała organizacja militarna, za słaba w stosunku do obecnych potrzeb społeczeństwa, zawiedli wodzowie, ale nie zawiodła ofiarność narodu, nie zawiodł w dzielności żołnierz-patriota; ten walczy bohatercko. We Francji przegrał sprawę ustrój rządowy, ale podtrzymuje ją talent wojenny wodzów, waleczność obywatela-wojownika. Serbja stoi jednością, spójnością i zaciekleścią bitewną całego narodu. Rosji — mimo początkowych przewag — nie ocala od klęsk ani sprytnie wysunięta idea słowiańska, ani potęga rubla, ani masa, ani starannie przygotowany, olbrzymi aparat militarny. Austro-Węgry natomiast sprzęga i stwarza w nich moc wytrwania wola narodów, a waleczność tych narodów daje w ręce wodzów narzędzie i siłę zwycięstwa. Najtriumfálniej zaś z wojny wychodzą Niemcy dzięki idealnej prawie organizacji narodo-państwowej: oddaniu państwa na usługi potrzeb narodu i oddaniu wzajemnemu narodu na usługi potęgi państwowej.

Więc? Z pośród rozszalałych fal wojny światowej wyrasta niespożyta, granitowa prawda, że trwają narody i państwa, będące wolnych narodów związkiem. A przy tych zwycięstwach, które najlepiej siłę narodową zorganizować potrafiły, wszechstronny dając jej wyraz i pole działania.

Ta prawda jest żelaznym wyrokiem dziejów, zapowiadającym klęskę Rosji, która jest narodów więzieniem.

Ta prawda jest też żelaznym wyrokiem dziejów, na którym zbudowane być musi, wbrew wszelkim przeciwnościom, nasze narodowe prawo. Prawo Polski do wolnego bytu.

Czy pojawi się głód w Piotrkowskiem?

Pytanie istotnie na czasie. We wszystkich zakątkach państw, prowadzących wojnę, troska o chleb powszedni wybija się na czoło spraw publicznych. Austrja i Niemcy, nawet zasobna w ziarno Rosja, obmyślają sposoby racjonalnego rozłożenia zapasów, by nie nadszedł kiedyś dzień, w którym miliony napróżno wyciągną ręce po chleb. Toteż Wiedeń i Berlin, stolice wielkich mocarstw, zjadają dziś chleb czarny, z przymieszką grochu lub kukurudzy, a przyjmują to wojenne pieczywo bez szemrania, gdyż każdy obywatel zdaje sobie sprawę, że w ten sposób spełnia obowiązek patriotyczny, że pomaga państwu w prowadzeniu wojny, — gdyż bez chleba niczem są najpotężniejsze armie.

Gdy więc wszędzie bada się spichlerze i oblicza zapasy i my musimy poważnie się zastanowić nad kwestją chleba. Musimy pamiętać, że ten długi szereg dni, który oddziela nas od rezultatów żniw, już teraz żąda od nas stanowczo odpowiedniej dla siebie ilości mąki i kartofli, patrząc na nas badawczo i groźnie, tak, jak patrzeć umieją głodne rzesze ludzi. — Czy odpowiemy zadaniu każdego z tych dni? — Wszystko zależy od nas samych.

Na żądanie wojskowości władze cywilne potworzyły w powiecie Komitety parafjalne, zadaniem których było dokładne obliczenie zapasów zboża, kartofli i innych produktów rolnych.

Przyjęto za zasadę, że należy sprawdzić i obliczyć, ile jest zboża a ile być powinno, jeśli do 15 sierpnia b. r., do nowych zbiorów liczyć będziemy na głowę 200 gramów zboża lub 1000 gramów ziemniaków dziennie. W parafjach, które okazałyby ewentualną nadwyżkę, miano tę nadwyżkę zgromadzić i oddać do dyspozycji Obwodowego Komitetu, który miał je odesłać tam, gdzie będą braki. Obliczenia dały rezultat smutny. Zaledwie kilka gmin wykazało nadwyżkę, we wszystkich innych stwierdzono niedobór. Na podstawie ogólnych obliczeń ustalono, że do połowy czerwca powiat piotrkowski nie odczuje poważniejszych braków. Od tego dnia jednak wejdzimy w okres dni ciężkich, tembardziej, że gdyby nawet ten lub ów gospodarz miał jeszcze zapas kartofli, to nie można ich uważać za zasadę pożywienia, gdyż w tym czasie ziemniaki tracą wartość odżywczą.

Obliczono ogólnie, że w czasie od połowy czerwca do dnia 15 sierpnia, okręg piotrkowski będzie potrzebował kilka tysięcy metr. centnarów zboża. Nie mamy takiej ilości ziarna tak poważnie przedstawiają się nasze braki!

Jeśli rząd nie udzieli nam pomocy, sytuacja może stać się tragiczną. Musimy sobie zdać sprawę z tego, w jakiej znajdujemy się sytuacji, uświadamiać innych i na każdym kroku zachęcać do oszczędności.

Dnia 6 maja odbyło się w Piotrkowie pierwsze posiedzenie Obwodowego Komitetu będącego emanacją Komitetów parafjalnych, w którego skład wchodzi w charakterze przewodniczącego ks. dziekan Zagrzejewski. Miejmy nadzieję, że zabiegi Komitetu wydadzą rezultaty, których z niepokojem oczekuje ludność okręgu.

Zapasy mięsa przedstawiają się jeszcze smutniej. W całym okręgu znajduje się w posiadaniu prywatnem 11537 koni, wliczając w tę sumę także źrebięta. Ogólna liczba krów w powiecie wynosi, wraz z cielętami, około 23.000 sztuk, świń niespełna 2.000 sztuk.

Oto zapasy, którymi zaspokoić musimy potrzeby nasze w ciężkim okresie wojny. Trudne zadania stawia nam chwila.

(f. p.)

Polskie Pułki

Widzieliście nieraz te szare postacie piechurów, barwne szwadrony ułanów, witające was polską mową. To polskie pułki w armji austriackiej. W Austrji nie rozdzielają Polaków po obcych pułkach, każdy pułk rekrutuje się z kilku leżących obok siebie powiatów. Razem więc służą Polacy, a oficerowie w tych pułkach, jeśli nie są Polakami, umieją po polsku; oficerowie rezerwowi to inteligencja polska, ludzie, co wyszli nieraz z tej samej wsi, z pod tej samej chłopskiej strzechy.

Gdy wybuchła wojna, przez Galicję przeciecał jak burza jeden okrzyk: „Na Moskala!“ I okrzyk ten nie szedł z góry, nie był narzucony przez odezwy i dzienniki, szedł z tej wielkiej chłopskiej masy polskiej, co wezwana rozkazem, zdążyła pod broń. Polski chłop, kształcony w szkole polskiej, wychowany w narodowej tradycji, wiedział, że Moskal to wróg, z którym walka była hasłem naszych ojców i dziadków. Nie dał się zbałamucić mędrkowaniem „słowiańskich“ polityków i wobec Moskala miał gotowy program, który streszczał się w wyraźnym, krótkim, chłopskim: „prac“.

A tak „prali“ nasze zuchy, że oficerowie razami szabel zatrzymać nie mogli rwących się naprzód szeregów piechoty, która z gołym bagnetem gnała na armaty i karabiny maszynowe. Obficie spłynęła ich krwią serdeczną ziemia polska. Byli pod Kraśnikiem i Lublinem, gdzie 13 p. p. „krakowskich dzieci“ bagnetem zdobywał rosyjskie szanie, gdzie walczył i wadowicki 56 p. p., przez Moskali „szturm“ przezwany,

biorący sztandary tarnowski 57 p. p. i cieszyński 100 p. p. Tam 16 krakowski pułk obrony krajowej, choć stopniał pod gradem kul rosyjskich do 400 ludzi, nie cofnął się, aż odebrał straconą pozycję. „Na kolana przed tymi ludźmi! — zawołał wtedy dowodzący generał austriacki, który był świadkiem tego szturm.

Byli pod Dęblinem, Olkuszem, Tarnowem a setki odznaczeń świadczą, jak tam «pracowali». Gdy w październiku huk wystrzałów obił się o mury Warszawy, wśród tych, którzy się tam ścierali z rosyjską nawałą, jednymi z pierwszych były dwa pułki ułanów, złożone z Polaków i krakowski pułk konnej artylerji. Walczyli nad Sanem, pod Przemyślem i Stanisławowem. Gdy w marcu i kwietniu runęła milionowa armja rosyjska w Karpaty, do tych którzy jak żywy mur zagrodzili jej drogę, należały i polskie pułki. Urzędowe biuletyny i sprawozdania korespondentów donosiły, że w rozstrzygających starciach wywalczyły tam zwycięstwo: krak. I. pułk ułanów i pułki piechoty: 20. sądecki, 30. lwowski, 40. rzeszowski, 89. gródecki i 90. jarosławski.

Zagraniczni korespondenci nie mogą zrozumieć, skąd wzięła się taka zajadłość u tych polskich pułków, przeciw «pobratymczym» Moskalom. Ale my rozumiemy i rozumiemy to każdy chłop polski. Ten chłop polski, z bagnem w ręku zmagający się z rosyjskimi masami, wie, że broni ostatniego skrawka polskiej ziemi, na której Polak mógł swobodnie oddychać, gdzie był wolnym i pełnoprawnym obywatelem i wie, że walczy o lepszą przyszłość całej Polski. Polski chłop zdał tu egzamin przed całym światem, że wart być wolnym obywatelem.

I dlatego cześć winniśmy tym tysiącom bezimiennych bohaterów. Schylny czoła przed tymi cichymi szarymi żołnierzami.

J.

O czem myślimy dziś w Łodzi?

(Od naszego korespondenta)

I

Łódź, w maju.

Rozpoczynamy dziesiąty miesiąc wojny, która miastu naszemu nadała zupełnie odmienny wygląd — wysunęła u nas nowe, nieznanne dotąd zagadnienia. Ta Łódź, miasto niezliczonych, ciągłych czynnych warsztatów i fabryk — ośrodek wielkich międzynarodowych transakcji i spekulacji handlowych — «ziemia obiecana» dla wielu — dziś zamarała.

Głód i nędza, nieodłączna siostrzyca naszych przedmieść i zaułków — dziś panuje wszędzie, sięga po coraz to nowe zastępy ofiar, nawet ze śródmieścia. Wspaniałe pałace milionerów, dziś puste i głuche, obok nędznych, brudnych, jak zawsze chorobą ziejących poddaszy czy suterren, jedynie one wymownie świadczą o minionej tradycji naszego miasta.

I oto zaczynamy żyć powoli z trudem tak, jakbyśmy mieli z dawna prawo do tego, przyzwyczajając się i wierząc, że jesteśmy ludźmi i obywatelami.

Dawniej godność obywatela w całym tego słowa znaczeniu musiała iść w parze ze zwiedzeniem miejscowych turm, z deptaniem zwykłych ludzkich pragnień, z utratą zarobku i praw do życia. Ale dziś obywatelstwo, zbratane najczęściej z błyszczącą nędzą, nie zawsze jeszcze pociąga za sobą utratę prawa do wolności. Więc też od sierpnia myślimy, zbieramy się, uchwalamy, postanawiamy — a w miarę możliwości zaczynamy nawet coś wykonywać.

Chcemy Wam też w kolejnych sprawozdaniach zarysować pobieżnie, o czem tu u nas ludziska myślą.

Narazie tematem najaktualniejszym jest samoobrona pod różnemi postaciami: samoobrona życia i godności człowieka.

O samoobronie życia trudno powiedzieć coś konkretnego — bo poza stosem statystyk, sprawozdań, liczb żywych i umarłych widzimy codziennie wzrastające masy

bezrobotnych, nie mogące się docisnąć do licznych już dziś w mieście naszym bezpłatnych czy tanich kuchni i herbaciarni. Pomimo częściowego w ostatnich czasach uruchomienia fabryk, konkurujące ze sobą biura i giełdy pracy nie mogą zadowolić niezliczonych rzesz, wyczekujących z godziny na godzinę na drobne choćby zarobki.

Możemy natomiast podać Wam narazie krótki zarys samoobrony godności człowieka.

I tu na pierwszy plan wysuwa się długo i celowo dławiona dotąd oświata, której łakną szerokie zastępy głodnych i nędznych.

Już w połowie sierpnia ub. roku z kół nauczycielstwa polskiego i średnich szkół społecznych wyszło hasło walki z głodem i niewolą w imię oświaty, która dotąd była wyłącznym przywilejem warstw zamożnych, środkiem brutalnej, celowej rusyfikacji szerokich mas. Na hasło podjęte odpowiedział zgodnie ogół nauczycielstwa gotowością pracy za minimalne wynagrodzenia, żądając stanowczo, wobec oporu kierowników szkolnych, uruchomienia średnich szkół, zorganizowania sieci szkolnictwa początkowego, opieki nad bezdomnymi dziećmi, wytworzenia kompletów dla analfabetów dorosłych. Inicjatywa nauczycielstwa, popularyzowana energicznie w prasie i na zebraniach nauczycielstwa łącznie z rodzicami, wydała plon sowity.

Średnie szkoły rozpoczęły, pomimo ciężkich niezwykle warunków materialnych, funkcjonować normalnie.

Zabiegi nauczycielstwa wysunęły przed społeczeństwem konieczność zorganizowania przy Komitecie Obywatelskim specjalnej Sekcji Szkolnej.

Celowość takiej instytucji wykazało życie — oto Sekcja Szkolna zdołała uruchomić zaniedbane szkolnictwo początkowe, z frekwencją do dnia 20.IV narazie 20 tys. dzieci z samego tylko miasta, nie licząc przedmieść. Z inicjatywy Sekcji podjęta, myśl organizacji «Książnicy dziecięcej» przy entuzjastycznym poparciu młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, dziś już jest faktem dokonany, świadczącym chlubnie o zrozumieniu doniosłości oświaty.

J. Krz.

M A T K A.

Na placu ćwiczeń panował ruch niezwykły. Rozkazy, komendy, tupot marsza, to znowu śmiechy i wymyślenia, wszystko to mieszało się i zlewało w hałaśliwy gwar, upajający swem życiem, młodem i bujnym. Parobczacy w góralskich strojach, ten i ów w czapce legionisty, wyprzedzali się na komendę «bacność» jak struny, wybijali marsze, jak na wielkiej paradzie, robili obroty sprawnie i ochoczo. Dookoła placu stali mieszczanie, posiwiali gazdowie i gaździny z okolicznych wsi, ojcowie, matki i siostry.

— Kiez pódóm? — zapytuje jeden z gazdów odpoczywającego komendanta.

— Gdy przyjdzie rozkaz — brzmiała krótka odpowiedź.

— Jako? jako pedzieli, — rzuciły się kobiety z zapytaniami do gazdy. — Kie pódóm?

A gazda, jako, że i on kiedyś wojeński człek był, odął wargi i jakby lekceważąc ciekawość babską, krótko i węzłowato odrzekł:

— Wedle rozkazu.

Baby niewiele zrozumiały z tego, westchnęły głęboko, zaczęły kiwać głowami i Boga wzywać na pomoc. Ale pomiędzy nimi stała siwa starowina, która patrzyła od dłuższego czasu w jeden punkt, jakby nie słysząc i nie widząc nic, co się dookoła niej dzieje. Na poranej bruzdami życia twarzy jej malowało się ciche, bezmierne zachwycenie, w siwych, dobrotniowych oczkach błąkały się jakieś serdeczne, jedyne, najśodsze łzy.

— Co wam to, gaździno?

Spojrzała na mnie, jakby zbudzona ze snu.

— Nic, nic. To mój syn — wskazała głową przed budynek koszar, gdzie na warcie stał piękny, dwudziestoletni chłopak w góralskim stroju, w czapce legionisty.

— Sierota, panie. Tak mu wej ładnie z tym gwerem... Mój syn...

— Rosły chłop. Ten będzie bił Moskali...

— Sierota, dwa roki miał, kie go ociec odumarł. Dwa roki... Jedyńec mój jedyny. Od piątego roku twardo pracował. Dwoje nos było, on i jo. Jedyńec... przysło to polskie poruseństwo na Moskola, a on do mnie: jako zrobimy? A tu chłopcy jadą na furak do miasta, jadom i jadom, umajone to, z bukietami, z choinkami, radośnie... Ano, jakozby my zrobili? Idź — rzeke. I pozbierol się i poseł. Juz tydzień tu siedzi. Ucy się tej wojny. Przywiezłam mu dziś placka i masła... płótina dło insyjk, co nimajom.

Odetchnęła i znów spojrzała na syna.

— Patrzcie, jak mu ładnie... O zeby tez Bóg błogostawił, coby juz roz sprali tyk prawostawnyk lutrów moskiewskik, zeby tez ta i mój Franuś przycynił sie ku temu... Boze miłosierny...

Zachłysnęła się łzami. Po chwili otarła oczy i raczej do siebie już mówiła:

— Na warcie stoi. Juz tu z godzinie stojem i cekom. On se spojry na mnie, jo na niego, ale godać z nim nie wolno, ani sie zbliżyć ku niemu nie wolno. Bo on jest teraz warta.

Ostatnie słowo wypowiedziała z dziwnym przejęciem.

— Jedyńec mój... wojok, moja sierota polsko — kończyła szept swój w upojeniu, zalewając się łzami bolesnego zachwytu.

Feliks Gwiżdż.

Obchód 3 maja

Włocławek (kor. wł.) Dzień 3-ci maja był piękną manifestacją narodową. Od samego rana, bez żadnego zgóry nakazu, wszystkie sklepy były pozamykane, nastrój był świąteczny. O godzinie pół do dziesiątej wszystkie dzwony bazyliki katedralnej odezwały się, oznajmiając miastu o wielkim święcie.

Trzeba wiedzieć, że dla Włocławka harmonijny głos dzwonów katedralnych z «Hieronimem» na czele, który odzywa się zaledwie kilka razy do roku, jest czemś niezwykłym. Gdy «w Hieronima dzwonią», już to samo dowodzi, że jest niezwykła uroczystość.

Wspaniała katedra, pięknie przybrana w zieleń, przepelniona była publicznością, do prezbiterjum wejście było za biletami. Stalle zajęło wyższe duchowieństwo, t. j. księży prałaci Chodyński, Krynicki, Michalski, Owczarek i inni; ławki przed stallami zajęła rada miejska i przedstawiciele różnych instytucji i stowarzyszeń. Nie brakło też i legionistów, którzy jako rekonwalescenci przebywają tu czasowo u swych rodzin. Na środku prezbiterjum widniał biało-amarantowy sztandar z rozpiętym białym orłem. O dziesiątej rozpoczęła się uroczysta msza św., odprawiona przez ks. biskupa, w asystencji licznych kleru. Po mszy ks. biskup z tronu w gorących słowach przemówił do ludu o wielkim dziele, dokonaniem przed 124 laty w dniu 3-cim maja, które nieszczęsna Targowica zniszczyła.

Nawoływał ks. biskup naród do jedności, aby ramię przy ramieniu zdobywać lepszą przyszłość, która tylko od nas zależy. Po skończeniu przemówienia z tysiąca piersi wyrwał się błagalny hymn: «Boże coś Polskę». Ta chwila była może najuroczystsza, gdy ks. biskup w otoczeniu całego duchowieństwa i wszystkich lud w kornej postawie stojąc, zanosił głośno błaganie — do niedawna — zakazanej modlitwy. Po nabożeństwie cała ludność urządziła manifestacyjny spacer po głównej ulicy miasta.

Nadmienić muszę, że i w innych świątyniach Włocławka odbyły się również uroczyste nabożeństwa. W katedrze odbyło się tegoż dnia o g dz. 8-iej rano specjalne nabożeństwo dla młodzieży, w czasie którego przemówił pięknie do młodzieży jeden z księży prefektów, nawołując młodzież do obowiązku służenia ojczyźnie. Wieczorem odbył się w pię-

knie przybranej sali teatru odczyt o «Konstytucji 3 maja», wygłoszony przez prof. Pawłowskiego. Dzień 3 maja 1915 roku Włocławek zapamięta na długo i bądźmy pewni, że niejednego z nas pobudzi do Czynu.

Jan Włost.

KRONIKA

Numer następny „Dziennika Narodowego” ukaże się z powodu świąt dopiero we wtorek, dnia 11 maja. W niedzielę i poniedziałek wydamy w razie potrzeby nadzwyczajne dodatki.

Z Komitetu Obywatelskiego. Dowiadujemy się, że członkowie komitetu, pp. Józef Ruszkowski i Kazimierz Rudnicki złożyli swoje mandaty.

8-go maja przypada dzień św. Stanisława. Dzień ten wciągnięto do katalogu urzędowego świąt i z tego powodu urzędownie świętowano. Za czasów rządu rosyjskiego biura i szkoły były nieczynne. Nadmienić wypada, że w tym dniu w diecezji Włocławskiej święta kościelnego nie ma i ludność miejscowa pracy poświęcić się może i powinna. Ponieważ jednak w tym dniu kościoły liczniej są uczęszczane przez wiernych, przeto w kościele farnym odprawiana bywa Msza św. z kazaniem o godzinie 11-ej przed południem.

W dniu 4 maja parafia Sulejowska pod Piotrkowem obchodziła uroczystość św. Florjana—patrona parafii.

Rokrocznie na to święto, zwane odpustem, garnie się lud do Świątyni Pańskiej—dla uczczenia Patrona Polski, a księża z okolicy spieszą tamże z duchowną pomocą. Ks. kanonik Zagrzejewski celebrował sumę, a ks. kanonik Grochowski wygłosił treściwe i zrozumiałe dla ludu kazanie, na temat: «Miłości ojczyzny.»

Wypadek automobilowy. Z Częstochowy donoszą nam: Wskutek wypadku, który wczoraj zdarzył się w pobliżu miasta, uległ poważniejszym obrażeniom pułkownik Legionów Haller. Przewieziono go do szpitala wojskowego, gdzie pozostaje pod troskliwą opieką lekarza sztabowego, dr. Simona.

Poświęcenie Schroniska dla superarbitrowanych Legionistów. Obok istniejących już tego rodzaju instytucji, powstało staraniem Komitetu pań i Wielkiego Komitetu opieki nad wychodźcami «Schronisko dla superarbitrowanych Legionistów». Na skutek starań radcy dworu Dra Juliusza Twardowskiego przeznaczył znany wiedeński architekt pan Reitmann, właściciel domu przy Estepplatz L. 3. do dyspozycji komitetu kilkanaście ubikacji, w których na razie znalazło pomieszczenie 32 Legionistów. Na cele schroniska udzielił N. K. N. 1000 k., zaś szef sekcji w Ministerjum spraw wewnętrznych, p. Marquet wyrobił jednorazową subwencję rządową w kwocie 4.000 k. Łóżka dostało «Schronisko» od Arcyksiężnej Izabelli i od «Urzędu opieki wojennej». W niedzielę 2 maja przed południem odbyło się uroczyste otwarcie «Schroniska». Poświęcenia dokonał ks. Biskup Bandurski, który wygłosił gorące, podniosłe przemówienie. Mówił następnie eksceleńcja Biliński, podkreślając obowiązek społeczeństwa opiekowania się tymi, którzy z własnej woli ochotnie walczą za najświętsze sprawy narodowe.

W uroczystym akcie poświęcenia wzięło udział szerokie grono osób. Obecni byli prezes N. K. N., Dr. W. L. Jaworski, eksceleńcja Durski, eksceleńcja Morawski, r. D. Dr. Twardowski i grono oficerów Legionów, posłowie Lisiewicz i Rosner, r. D. Dr. Wicherkiewicz, r. D. Dr. W. Pilał, prezydent m. Lwowa Neuman i. w. i. Po dokonaniu aktu poświęcenia, zwiedzano jasne, higienicznie urządzone ubikacje «Schroniska».

† **Edward Pomian Milewski.** Dnia 3 maja zmarł w Wiedniu na udar sercowy Edward Milewski, znany uczonec, poeta i działacz społeczny. Śp. Edward Milewski pochodził ze znanej litewskiej rodziny. Szkoły średnie odbył w Wilnie, a wyższe w Moskwie, poczem kształcił

się na uniwersytetach zagranicznych, w Paryżu, Brukseli, Londynie, poświęcając się głównie studjom gospodarczym i społecznym. Ogłosił drukiem zbiorek poezji p. t. «Kwitające Ciernie», (Kraków, wyd. «Naprzodu»). Na wezwanie Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych we Lwowie objął w r. 1910 redakcję «Odrodzenia», napisał dzieło o kooperatywach, był stałym współpracownikiem tygodnika «Społem» w Warszawie. Położył duże zasługi dla kooperatywy w Polsce.

W ostatnich dniach śp. Edward Milewski, choć chory i bardzo cierpiący, krzątał się około urzędzenia szeregu wykładów o odrodzeniu gospodarstwa w kraju i ruchu współdzielczym. Na zaproszenie komisji ekonomicznej N. K. N. przyjął wykłady w kursie nauk społeczno-ekonomicznych. W ostatnią sobotę był też obecny na otwarciu tego kursu. Śmierć Edwarda Milewskiego wywołała głębokie wrażenie w gronie przyjaciół i znajomych jego. Cześć jego pamięci!

† **ś. p. Rodysowa.** W Warszawie zmarła ś. p. Bolesława z ks. Świątopelk-Mirskich Rodysowa w 84 roku życia.

Była to jedna z najoryginalniejszych i najciekawszych postaci Warszawy.

Tolerancja religijna w Rosji. Droga na Bukareszt donoszą z Kijowa: W Płoskirowie małżeństwo Sosnieccy za nawrócenie córki z prawosławia na katolicyzm skazani zostali przez sąd okręgowy na rok twierdzy.

Brak lekarzy w Rosji. Donoszą z Kijowa, że wskutek nawału pracy w lazaretach we Lwowie i Przemyślu — wielka liczba lekarzy, z których większość pracuje bez przerwy od początku wojny, upada wprost ze zmęczenia. Zachodzi konieczność zwolnienia ich od pracy — co znów wywołuje potrzebę uprzedniego zapewnienia lazaretom kadrow rezerwowych lekarzy. Wobec zaś braku ogólnego lekarzy w Rosji, poruszono projekt powołania kobiet-lekarzy do pracy sanitarnej i opatrunkowej.

Dalszy pogrom i osaczenie Rosjan.

(adz) Zaczęta tak zwycięsko a obecnie dalej z olbrzymim sukcesem tocząca się bitwa jest bezwątpienia największą z wszystkich dotychczasowych i najważniejszą pod względem znaczenia strategicznego. Zmiany frontu, które ona spowodować musi są coraz większe. Według dotychczasowych wieści grozi armii dukielskiej jak i łupkowskiej osaczenie — przynajmniej częściowe.

Przekroczenie Wisłoki przez wojska austro-węgierskie desygnuje linię Sanu jako jedyną linię obronną Rosji.

Atak jednak od zachodu Galicji połączony z atakiem od Karpat nietylko odsunie Rosjan na linię Sanu ale i na linię Dniestru. Wówczas centrem walk staną się Sambor i Drohobycz — jako brama do Lwowa.

Sukces gorlicki wyznacza więc ogromne perspektywy dalszym operacjom w Galicji, o tyle mającym większe szanse ostatecznego powodzenia, że dziś już nad Dniestrem stoją silne wojska austro-węgierskie do ofensywy gotowe.

Zwycięstwo austriackie wyświetli też w najbliższym czasie sytuację międzynarodową wpływając na decyzję Włoch po czyjej stronie stanąć im przyjdzie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi urzędowo z głównej kwatery pod datą 6 maja w południe: Pościg w Galicji zachodniej trwa dalej. Rozpaczliwy opór stawiany nam przez tylnie straż wojsk nieprzyjacielskich na lewym brzegu Wisłoki, po obu stronach ujścia Ropy, złamał się pod potężnymi atakami naszych wojsk.

Wisłokę przekroczyliśmy w kilku punktach i zajęliśmy Dukłę.

W okolicy na wschód od Tarnowa aż do Wisły, na lewym brzegu Dunajca, walki trwały aż do nocy. Liczba jeńców dosięgała już 40.000. (Depesza niniejsza jest wcześniejszej daty niż austro-węgierska z dnia 6 maja którą wczoraj podaliśmy. Uw. Red.)

W Beskidach, od przełęcz Łupkowskiej, prowadziliśmy energiczny atak pod wodzą gen. von der Marwitz; atak szybko postępuje naprzód.

Naczelne kierownictwo armji.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 7 maja w południe: Wśród trwającego pościgu przednie straż przymierzonych wojsk austro-węgierskich i niemieckich

przekroczyły Wisłokę na linii Pilzno—Jasło.

Na południe od Jasła w odcinku Dukła—Rymanów wojska nasze zamknęły drogi karpaccie, na których Rosjanie w bezładnych kolumnach uciekają ku północy i na północny wschód.

Tym kolumnom nieprzyjaciela następują na pięty nasze wojska, które przeszedłszy Beskid, prą naprzód. Razem z nimi idą wojska niemieckie.

Liczba jeńców zdobytych wojenna wciąż wzrasta.

Jeden tylko korpus 10-ty naszej armji, zdobył w dniu wczorajszym 5 ciężkich i 16 lekkich dział.

W Galicji połud.-wschodniej

Współcześnie ze zwycięską ofensywą naszą w zachodniej Galicji — wojska nasze w odcinkach wschodnich karpacciego frontu odpierają rozpaczliwe ataki rosyjskie z najcięższymi stratami dla nieprzyjaciela. I tak rozbiliśmy skutecznym ogniem artyleryjskim wczoraj nowy atak nieprzyjacielski na szczyt Ostry — przyczem wzięliśmy 1.300 jeńców. Wiele oddziałów innych starliśmy flankowym ogniem.

Także na froncie połudn.-galicyjskim wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, zmierzające do zdobycia kilku naszych punktów oparcia, spełzły na niczem.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Walki na Żmudzi, Litwie i w Polsce.

Berlin. Biuro Wolffa donosi urzędowo z głównej kwatery pod datą 6 maja w południe: Walki w północno-zachodniej Rosji trwają dalej.

Silne ataki rosyjskie pod Kalwarją rozbiły się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Ataki rosyjskie nad Pilicą również spełzły na niczem.

Twierdzę Grodno obrzuciliśmy bombami.

Naczelne kierownictwo armji.

Z serbskiego placu boju.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 7 maja w południe: Na południowym placu boju żadnych ważniejszych zdarzeń niema. W walce artyleryjskiej zniszczyły nasze moździerze pełnym ogniem francuskie działa okrętowe operujące z Belgradu.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefler*.

Sukcesy niemieckie we Francji.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo z głównej kwatery pod datą 6 maja w południe: Na całej linii frontu zachodniego—silne walki artyleryjskie. Pod Ypern dalsze postępy: Wzięliśmy kilkaset jeńców i 15 karabinów maszynowych. Przy ataku na zachód od Combres—4 oficerów i 135 żołnierzy.

Skutecznym był nasz wczorajszy atak w lasach Ailly: nieprzyjaciel wśród ciężkich dłań strat ze swych pozycji wyparty, a 2.000 francuzów, w tem 21 oficerów, wpadło w nasze ręce. Prócz tego 2 armaty i podobnie jak pod Combres, —liczne karabiny maszynowe.

Ataki nieprzyjacielskie na północ od Flirey tudzież pod Croix de Carnes odparliśmy skutecznie, tylko o drobną część okopów jest jeszcze walka w toku.

Atak francuski w Wogezach, na północ od Steinbrück, spełził na niczem.

Naczelne kierownictwo armji.

Ryga w rękach Niemieckich?

Sztokholm. (w. wł.) Jeden z tutejszych banków otrzymał wiadomość, że wojska niemieckie zdobyły Rygę.

Prasa neutralna o klęsce Rosjan.

Rotterdam. (w. w.) Prasa holenderska omawia szczegółowo raporty o zwycięstwach austriackich i niemieckich wojsk. Raporty te były istną niespodzianką. Haski «Nieuwe Courant» podnosi niestychane męstwo wojsk sprzymierzonych i znakomitą technikę, którą rozporządzają. Sukcesy, jakie osiągnięto w tej wojnie, graniczą z cudami. Rosjanom zadano okropny cios. Gazeta «Tijd» pisze: «Kto chce teraz czegoś bliższego się dowiedzieć o operacjach niemiecko-austriackich, niech sobie nie zadaje trudu czytania nędznych sprawozdań rosyjskich, które w tym samym są trzymane tonie, co raporty francuskie i angielskie o walkach we Francji. «Nieuwe Rotterdamse Courant» konstantuje, że gra jest wielce niebezpieczna dla Rosji i zakończyć się może ich zupełnym odwrotem.

Nieudała akcja w Dardanelach.

Bazyleja. (w. wł.) Dobrze poinformowane tutejsze sfery wojskowe są przekonane, że wspólna akcja francusko-angielska przeciwko Dardanelom ostatecznie spełznie na niczem. Tureckie operacje ochronne są prowadzone znakomicie, a pozycje angielsko-francuskie tak wątpliwe, że o skutecznym ataku mowy być nie może. Skończy się więc wszystko na zupełnym wyparciu nieprzyjaciela z półwyspu Galipoli. Ludzie nieświadomi sytuacji są zdania, że Anglicy i Francuzi nie tyle chcieli zaatakować Konstantynopol od strony ładu ile opanać ogniem forty na pobrzeżu azjatyckim, powyławiać miny i umożliwić w ten sposób przejazd floty trójporozumienia wprost pod Konstantynopol. Próby te przypłacili oni dotychczas 30.000 rannych, zabitych i jeńców.

Konstantynopol. Główna kwatera donosi: Nieprzyjaciel, chcąc powetować ostatnią swą klęskę, usiłował 5 maja wysadzić nowe wojska na łąd, na południe od Ariburnu. Wyładujące wojska, wyparliśmy natychmiast, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Zdobyliśmy przytem 3 karabiny maszynowe.

Flota rosyjska ostrzeliwała dziś bezskutecznie wieś Igno Adame.

Hindenburg we Francji?

Bazyleja. (w. wł.) Tutejsze koła wojskowe oceniają bardzo krytycznie sytuację angielską pod Ypern. Uważają, że niebawem miasto dostanie się w ręce niemieckie.

Kolportują tu pogłoskę, jakoby marszałek polny Hindenburg, objął komendę naczelną we Francji. Pogłoska ta ma wyjaśniać ostatnie znaczne sukcesy wojsk niemieckich. (Pogłoskę tą uważamy za mało prawdopodobną. Red.)

Kryzys gabinetu angielskiego

Rotterdam. (w. wł.) Gabinet Asquitha zachwiany. Dojdzie zapewne do utworzenia

koalicyjnego ministerjum, w którym i konserwatyści, domagający się rychłego zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, będą mieli swych przedstawicieli.

Blokada podwodna Anglii.

Bazyleja. (w. wł.) Niemieckie łodzie podwodne zatopiły onegdaj na Morzu Północnym 8 okrętów rybackich i parowce «Miuterne», «Cruyser» i «Elza».

Rozruchy głodowe w Rosji.

Sztokholm. (w. wł.) W Piotrogradzie na rynku preobrażeńskim przyszło do rozruchów, przyczem tłum rozgrał sklepy mięsne, rzeźnię i piekarnię. Na miejsce rozruchów przyjechał pomocnik gradonaczelnika, pułkownik Modl. Ze strony tłumy rzucano ciężkimi kamieniami. Podczas walki z tłumem pułk. Modl otrzymał 3 rany w głowę, policmajster gen. major Zolotarew kilka ran w głowę. Prócz tego śmiertelnie ranny został w głowę rewirowy oraz zabito chłopczyka.

Sztokholm. (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: W Smoleńsku tłum kobiet, z powodu braku środków spożywczych, ukrytych przez handlarzy, rzucił się na sklepy i przechodząc od jednego do drugiego, wyrzucał towary na ulice. Po walce z policją i aresztowaniu uczestniczek rozruchów przywrócono porządek.

Sztokholm. (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: Wskutek ponownego rozgrabienia i zdemolowania przez wygłodzony tłum sklepów, na wszystkich rynkach, placach i targach piotrogadzkich poustawiano silne oddziały policji. Na jednym tylko z anawskich rynków zrabowano 19 sklepów.

Kryzys opałowy w Rosji.

Sztokholm. (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: Kryzys opałowy, wynikający z braku węgla, przybiera wielkie rozmiary. Minist. komunikacji, któremu polecono zająć się walką z drożyzną i brakiem węgla, stara się zwyciężyć spekulację przemysłowców węglowych, którzy podwyższenie cen węgla tłomczą brakiem zupełnym wagonów na kolejach reł-sowych.

Minister komunikacji otrzymał pełnomocnictwa do zarządzenia rekwizycji wszystkich zapasów a nawet i kopalń węgla.

Jednocześnie opracowuje się projekt zastąpienia na kolejach węgla — naftą. Kolej władzykaukazka już przerobiła 100 lokomotyw na motory naftowe, toż samo czynią inne koleje państwowe i akcyjne.

W Jekaterynosławiu z powodu braku opału stanęły wszystkie fabryki. W Bałcie stanęły wszystkie młyny parowe; węgiel podskoczył z 30 kop na 80 — za pud:

Nafta kosztuje obecnie 42 kop. za pud. Oczekiwana jest dalsza zwyżka cen.

Dla zapobieżenia kryzysowi.

Sztokholm. (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: Otwarto tu nadzwyczajny zjazd przedstawicieli handlu giełdowego i gospodarstwa wiejskiego.

Celem zjazdu jest zapobieżenie kryzysowi ekonomicznemu, który Rosji zagraża.

Rusyfikacja Galicji.

Kopenhaga. (w. wł.) Donoszą z Piotrogradu: Na Maj wyjeżdża do Galicji rosyjska trupa dramatyczna w celu dawania przedstawień. Będą to pierwsze przedstawienia w Galicji w języku rosyjskim.

Ultimatum Japonji?

Haga. (w. wł.) Krążą tu wiadomości, że Japonja wysłała do Chin ultimatum z 48 terminem odpowiedzi. Wiadomość ta mało jest prawdopodobna wobec dotychczasowej uległości Chin, które godzą się prawie na wszystkie żądania Japonji. Japończycy skon-sygnowali już siłę zbrojną 60.000 na lądzie chińskim dla wywarcia nacisku ostatecznego.

Piśmiennictwo i Sztuka

„Goniec Polowy Legionów“ Obok «Wiadomości Polskich», organu poświęconego sprawie Legionów, zaczął wychodzić w Piotrkowie tygodnik p. t. „Goniec Polowy Legionów“ głównie jako Dziennik Rozporządzeń Komendy Legionów Polskich, którego pierwszy numer ukazał się w niedzielę. Redakcję nowego tygodnika prowadzi chorąży Henryk Lewartowski.

Pierwszy numer «Gońca» zawiera piękną odezwę pułkownika Grzesickiego, napisaną z okazji Konstytucji Trzeciego Maja, a przypominającą żołnierzom polskim świetlane cele przebytych walk i wzywającą ich do nowych wielkich czynów za wolność narodu polskiego; następnie artykuł p. t. „Szlakiem bojowym Legionów“:—podniosłe refleksje z racji przybycia do Królestwa oddziałów II i III pułku L. P.; wreszcie gorącą, pełną poletu odezwę Polek z Radomska do żołnierzy polskich i zwartą, treściwą kronikę wojenną, spisana według komunikatów urzędowych. Na końcu numeru znajduje się jedenasta z kolei lista bolesnych dla Legionów strat, które ostatnimi czasy poniósł II i III pułk.

Karty pocztowe w czasie wojny. Odkąd sztuka i aktualna litografia zdobyły tę skromną placówkę na białym kartoniku karty pocztowej, nabrała ona dużego znaczenia i stała się formą w której wypadki czasu najłatwiej zapisują swe ślady. Nic więc dziwnego, że i obecnie karta pocztowa jest pierwszym najbardziej lakonicznym odbiciem wyjątkowej epoki, w której żyjemy, zdobywającem często ogromną popularność. Na okół nas coraz więcej przezornych kolekcjonerów, którzy zdają sobie sprawę, że dziś ta lub owa kartka z wojny jest swistkiem, którą za lada 5 groszy kupić można, a niebawem może być cenną pamiątką.

Zbiorkiem kart pocztowych, które mają wiele szans, by kiedyś wejść do pamiątek rodzin polskich jest niewątpliwie 6 pięknych kartek wydanych przez «Wiadomości Polskie». Portret Piłsudskiego, jedna z najudatniejszych reprodukcji portretów Kamińskiego oraz fotografia Sieroszewskiego Waclawa w mundurze szeregowca ułanów—oto co czyni ten zbiorek cenną osobliwością. Reprodukacja jednej z najrzadszych fotografii, na której widzimy pierwszą patrol strzelecką, złożoną z 7 żołnierzy, dziś głośnych oficerów Legionów, dalej «nowy marsz strzelców», obrazek tyralierki legionistów i wreszcie portret głośnego artysty dramatycznego Karola Adwentowicza, dopełniają całości.

Wydawnictwo zasługuje ze wszechmiar na uznanie. Cena 10 hal. za kartę, czyni je dla wszystkich dostępnymi.

p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Tadeusz Kowalski.